

Powinniśmy stworzyć „Radio Wolny Islam”

Fragmenty wywiadu z Zuħdim Jasserem*, jednym z czołowych aktywistów na rzecz reformy islamu. Rozmawiała Sarah Mills z portalu ConatusNews.

* * *

Czy wojna z terroryzmem jest porażką?

SM: Czy bezpiecznie było mówić, jak to zdefiniowano w przeszłości, że byliśmy zaangażowani w wojnę ideologiczną, a tym bardziej w wojnę z terroryzmem?

ZJ: Nie powinno się tego nigdy definiować jako wojny z terroryzmem. Terroryzm jest taktyką, czubkiem góry lodowej procesu, który pod nim się znajduje – ruchu politycznego, którego odłamem jest jego terrorystyczne ramię. Nazywanie naszego konfliktu „wojną z terroryzmem” można porównać do nazywania wojny przeciwko nazistom „wojną z blitzkriegiem”.

Ostatecznie ten konflikt, który teraz mamy, nigdy nie będzie miał charakteru militarnego. Będzie on ideologiczną konfrontacją w ramach islamu pomiędzy klasycznym liberalizmem, lub tymi którzy wierzą w nowoczesność i wolność, a islamistami i teokratami wraz z wszystkimi ich odmianami. (...) Jeśli nie chcemy tracić więcej naszych synów i córek na wojnie, musimy zacząć pomagać osobom o podobnych poglądach w tych krajach w ich przeciwstawianiu się nieagresywnym prekursorom agresywnego terroryzmu.

Istnieje potrzeba przeniesienia naszej koncepcji obrony narodowej i polityki zagranicznej na poziom wyższy od CVE (Countering Violent Extremism) do programu „przeciwstawiania się ideologii”, „przeciwstawiania się islamizmowi” (CVI).

W rzeczywistości różnicę między agresywnym ekstremizmem a terroryzmem można pomijać. Kaznodzieje zbyt często aktywnie podsycali na spotkaniach swoich społeczności nienawiść do Zachodu z sukcesem jednocząc, szczególnie młodych mężczyzn w wieku 15-25 lat, wokół idei islamskiej supremacji, co bezpośrednio prowadziło do agresji. Czy jest to jedynie współczesny problem, czy też jego korzenie sięgają historii?

Islamizm współczesnym problemem?

SM: Czy są różnice między ostatnimi przejawami islamsko-imperialistycznego światopoglądu, a podobnymi zjawiskami w przeszłości, takimi jak Imperium Otomańskie? Czy upolityczniony islam jest produktem XX/XXI wieku, ruchem oddolnym, wykorzystanym następnie do własnych celów przez uzurpatorów?

ZJ: Zdecydowanie mamy do czynienia z dwudziestowieczną składową w politycznym islamie, zawierającą Bractwo Muzułmańskie w Egipcie i Jamaat-e-Islami czy ruch Deobandi w Pakistanie, które powstały w tym samym czasie. Były to populistyczne, islamistyczne, oddolne ruchy w reakcji na monarchiczne, autokratyczne, militarne dyktatury. Jednak te dyktatury same praktykowały pewną formę państwa szariatu. Porównuję zorganizowanych islamistów do mafii w wielkim mieście. Kontrolują różne okolice i mogą dostarczać narkotyki gangom, które potem sprzedają je na rogach ulic. Ale zarówno szkodliwa mentalność gangu na ulicach, jak i mentalność członków mafii w białych kołnierzykach, stojących w cieniu za tymi operacjami, naznaczona jest tą samą formą zepsucia.

Pojęcie "islamizm" odnosi się do celu ustanowienia islamskiego państwa opierającego się na prawie szariatu, często przy założeniu stosowania agresywnych taktyk i łamania praw człowieka. Jeśli chodzi o nasze relacje z Arabią Saudyjską, to widzimy z pozoru, że są naszymi sprzymierzeńcami i sprzedają nam ropę naftową w ramach symbiotycznej i pokojowej relacji. Często są to ludzie w garniturach i krawatach, o

bardzo zachodnim wyglądem, kształcili się w Oksfordzie i na Harvardzie. Jednak koniec końców wracają do zarządzania podobnym do mafii skorumpowanym środowiskiem, w którym wsadzają do więzień osoby myślące w sposób liberalny.

90 procent aktywności w mediach społecznościowych w Arabii Saudyjskiej to aktywność radykalna, islamistyczna, wahabistyczna. Deklarują, że przeciwstawiają się buntownikom, ale działają tylko przeciwko tym, którzy otwarcie protestują przeciwko reżimowi. Idee, które radykalizują islamistów – mizoginizm, antysemityzm, teorie spiskowe, itd – są podsycane przez te rządy.

Czy Mahomet był islamistą?

ZJ: Na moim podkaście *„Reform This!”* rozważam kwestię, czy Prorok był islamistą. Wierzymy, że dowodził armią i był posłańcem Boga. Kiedy jedna osoba nosi wiele kapeluszy, nie ma oddzielenia meczetu i państwa. W istocie rządził pewną formą państwa szariatu. Mogę posłużyć się następującą apologetyką – czasy Proroka to był jedyny okres, gdy brak tego oddzielenia był uprawniony. Ale po jego śmierci powinniśmy ujrzeć, że jasny rozdział państwa od religii jest konieczny.

Pytanie nie powinno brzmieć, czy Mahomet w 620 roku naszej ery był islamistą, ale czy byłby nim żyjąc obecnie. W tamtych czasach i aż do późnych lat XVIII wieku nie istniały nigdzie świeckie liberalne demokracje, które służyłyby do porównań z prorokiem Mahometem i jego muzułmańską społecznością. Gdyby przyszło nam wybierać między nowoczesną medycyną a medycyną z siódmego wieku, zawsze wybralibyśmy tę pierwszą. Należy przeprowadzić reformę, po której już nigdy nie będzie instytucjonalizowania szariatu w rządach, stosowania go w sprawach kryminalnych, a nasze prawa będą opierały się na rozsądku. Każdy, czy to chrześcijanin, muzułmanin, ateista czy Żyd, musi mieć równy dostęp do rządzenia.

Dla większości jest to herezja. Wielu powiedziałoby, że jest to równoważne sytuacji, gdy dajemy każdemu pacjentowi prawo do wypisywania recept. Moja odpowiedź na to brzmi: lekarze nie

wciskają lekarstw pacjentom do gardeł, gdy wypisują recepty. Pacjent ma prawo iść do wybranego przez siebie lekarza. Wszyscy muzułmanie powinni mieć prawo publicznie dyskutować i racjonalizować swoje argumenty. Im mniejsze jest zaangażowanie rządu, tym bardziej społeczeństwo staje się laboratorium religijnej wolności.”

Precedens niezależnego myślenia?

ZJ: W pierwszych stuleciach historii islamu istniało ponad 4000 reprezentujących go szkół. Dlatego dominowało krytyczne myślenie i kwitły matematyka, poezja, astronomia, sztuka i filozofia. Jednak począwszy od XII i XIII wieku, te szkoły zaczęły zniknąć, ponieważ by zdobyć większą władzę, klasa klerykalna stała się bardziej teokratyczna. Coraz bardziej kontrolowali oni islam kodyfikując tradycje i ceremonie, a wszystkie te zróżnicowane szkoły, na przykład w tradycji sunnickiej, skurczyły się do jedynie czterech – Shafi, Maliki, Hanbali i Hanafi – prezentujących bardzo niewielkie różnice w swoich tekstach.

Drakońskie przepisy wysunięto na pierwsze miejsce, zamknięto drzwi dżihadu, a gwoździem do trumny stało się Imperium Otomańskie, które zamknęło tak wiele uniwersytetów badających oryginalny arabski Koran. Nie da się reformować islamu, jeśli nie można badać oryginalnego języka. Podobnie, na przykład, przez pierwsze wieki katolicyzmu, jednym ze sposobów kontrolowania ludzi świeckich przez kościół katolicki był zakaz uczenia się przez nich łaciny.

Za czasów Ottomanów islam znacznie się cofnął i trwało to do dwudziestego wieku a reformy odeszły w niepamięć. Setki lat plemienności, minimalizacja krytycznego myślenia, kolonializm, gdy ludzie poznawali zachodnie idee, które potem były demonizowane przez autokratyczne reżimy, i oto mamy dzisiejszy chaos.

SM: *Dziś, gdy mówimy o autokratycznych reżimach na Bliskim*

Wschodzie, dzieje się to zwykle w kontekście scenariusza „mniejszego zła”. Bunt przeciw tym reżimom służyły jako dowód na ich nietrwałość. Oczywiście nie były one idealne, ale czyż w pewnym stopniu nie trzymały na dystans ekstremizmu?

Hussein, Mubarak, Kaddafi – odpowiedzią na rosnący ekstremizm?

SM: *Zapytałam doktora Jassera czy, według niego, takie dyktatury, jak te w Iraku i Egipcie, były pośrednio odpowiedzialne za rozwój buntów skierowanych przeciw nim, a wykorzystujących fundamentalistyczny islam jako element łączący.*

ZJ: Muszę odpowiedzieć – tak. Po paryskich atakach w 2015 roku, policja sprawdziła wiele meczetów, a w trzech z nich znalazła broń. Jeżeli meczet jest używany do planowania ataków terrorystycznych, to przestaje być miejscem kultu i jest jak powstanie przeciw temu krajowi i powinien zostać zamknięty. Jeśli jednak praktykują tylko mowę nienawiści, nie powinno się ich zamykać, nawet jeśli napawa mnie ona wstrętem.

W sprawie Brandenbury przeciw stanowi Ohio Sąd Najwyższy uznał, że Ku Klux Klan miał prawo nawoływać w kazaniach do nienawiści, o ile nie nawoływał do aktów nieuchronnej, bezpośredniej agresji. Amerykańskie prawo chroni wolność słowa do stopnia, w którym może być ona podżegająca. Natomiast Europa, posiadająca prawa przeciwko mowie nienawiści, ma znacznie większy problem z grupami nienawiści, ponieważ są one zepchnięte do podziemia. Znacznie trudniej jest je monitorować i wykrywać je bez antyseptycznych promieni słonecznych.

Gdy mój własny meczet oskarżał, że moje prace są antyislamskie, nagrałem nabożeństwo i opublikowałem to nagranie na mojej stronie internetowej, krytykując imama i ujawniając jego radioaktywne idee. Gdyby wygłaszał je w ukryciu, nigdy bym się nie dowiedział o tym, co się dzieje. W Austrii przyjęto rezolucję zakazującą dystrybucji Koranu. Jestem ciekawy czy nie jest to niebezpieczny precedens do

zakazywania kontrowersyjnych treści. Z drugiej strony, czy religii dotąd nie traktowano ze zbyt dużą pobłażliwością?

Autorytaryzm i wolność dla złych idei

ZJ: To dwie różne kwestie. Pierwsza, co powinno być legalne a co nielegalne. A druga, co powinno być krytykowane i ujawniane. Islamiści lubią łączyć krytykę kierowaną przeciw nim przez reformatorów i byłych muzułmanów z próbami odmowy islamistom ich praw. Według nich, jeśli popieramy policję Nowego Jorku w inwigilacji meczetów, to automatycznie znaczy, że próbujemy je zamknąć.

Tak samo jak funkcjonariusze policji poznają swoją okolicę – kościoły, sklepy, itd – podobnie właściwym jest to, że wiedzą co mówi się publicznie w meczetach. To nie oznacza, że powinni zakładać nielegalny podsłuch czy pozbawiać kogokolwiek jego praw obywatelskich, ale po prostu powinni zapoznać się ze swoim środowiskiem i szerzonymi tam ideami, w taki sam sposób jak policjant na służbie zapoznaje się z okolicą i tym, co jest w jej sferze publicznej.

Najlepszym sposobem pokonania złych idei jest ich ujawnienie i przeciwstawienie im dobrych idei. Kluczowe jest to, byśmy nie chronili islamu w bigoterii niskich oczekiwań. Jeśli chcemy, by muzułmanie reformowali swoją wiarę i bronili uniwersalnych praw człowieka, fundamentu nowoczesnego społeczeństwa, musimy im podłożyć ogień pod stopy i powiedzieć: „Posłuchajcie, 90% imamów w meczetach rozpowszechnia teorie spiskowe i antysemityzm. Mogą nie być otwarcie agresywni, ale hołubią idee supremacji, które radykalizują muzułmanów do nienawidzenia Zachodu, a nie mówią im, że powodem ich problemów jest islamska supremacja i koncepcja agresywnego dżihadu, będącego obowiązkiem każdego muzułmanina”.

Każdy kraj, gdzie muzułmanie są w większości, od Turcji po Arabię Saudyjską, udowodnił, że im bardziej autorytarny się staje, tym bardziej te grupy są zradykalizowane.

SM: Zauważyłam, że do tego momentu, wina konsekwentnie obciąża władze religijne. Jednak do jakiego stopnia nauki islamskie jako takie wpływają na zachowania? Czy agresywne wersy Koranu miałyby jakiegokolwiek znaczenie, gdyby imamowie nauczali ich pokojowych interpretacji?

Odpowiedzialność władzy: imamowie, interpretacja i petro-islamski przemysł

ZJ: Gdy mówimy o normatywnym islamie, natychmiast przychodzi nam na myśl islam rządów Arabii Saudyjskiej, Turcji, Pakistanu czy Iranu. Ich islam może nie być moim islamem, ale jako reformatorzy musimy przyznać, że nasza interpretacja pism jest w mniejszości.

Mój dziadek był sędzią w sądzie szariatu i odrzucił siedmowieczne interpretacje na korzyść nowoczesnych, czasem metaforycznych, reinterpretacji. Na przykład, werset Koranu wzywający do ucinania dłoni złodziejowi, może być reinterpretowany jako metaforyczne wyrzucenie ze społeczeństwa. I znowu, co może wydawać się apologetyką, absolutnie kluczowym jest, żebyśmy preferowali egzegezy kompatybilne z prawami człowieka w XXI wieku.

Nigdy też nie uczono mnie, że Mahomet skonsumował swoje małżeństwo z Aiszą, kiedy miała 9 lat. Gdybym miał tak powiedzieć, aby postąpić uczciwie jako muzułmanin, musiałbym dziwacznie zaakceptować, że Prorok był "pedofilem", więc jakie wówczas miałbym podstawy, by reformować moją religię z pozycji wiary i miłości. Pedofilia jest psychiatryczną jednostką chorobową.

Powinniśmy raczej marginalizować i usuwać każdego imama, który twierdzi, że właściwym jest, aby dziewięciolatka zawierała związek małżeński. Jeszcze 150 lat temu tu w Ameryce miały miejsce małżeństwa dzieci. Więc problemem jest obecny islamski establishment – petro-islamski, wielomiliardowy przemysł, propagujący jedną z interpretacji islamu.

SM: Niezwykle dla mnie było usłyszeć, że pokojowe interpretacje islamu, propagowane przez zwolenników reform islamu, mają marginalny charakter. Natomiast po zamachach komentatorzy, chcąc odsunąć ostry sprzeciw przeciwko społeczności muzułmańskiej, często mówią, że to radykalni muzułmanie są w mniejszości.

Reformatorzy przeciw radykałom: kto jest w mniejszości?

ZJ: Większość badań pokazuje, że ci, którzy wierzą, że agresja jest uzasadniona, stanowią najwyżej 20%. Ideolodzy islamistyczni (agresywni czy też nieagresywni), którzy według mnie są głównymi wrogami nowoczesnego społeczeństwa, stanowią około 30-40 procent. Jest to zastraszająco duża zbiorowość, ale nie większość.

Powodem, dla którego wygrywają wybory po Arabskiej Wiośnie i powodem, dla którego reformatorzy są mniejszością jest to, że pozostałe 60% jest podzielone na wiele frakcji – zwolenników wolnego rynku, komunistów, socjalistów, ateistów. Nie są w stanie zbudować zjednoczonej większości.

Towarzyszy temu brak edukacji i analfabetyzm z krajach z muzułmańską większością. Chociaż nie mamy tego problemu w Ameryce, ostatnie sondaże pokazują, że nawet w USA 50% amerykańskich muzułmanów chciałoby, aby szariat odgrywał jakąś rolę w życiu publicznym.

Prawdziwym problemem jest to, że 90 procent pieniędzy wydawanych na publiczne dyskusje o islamie jest wydawane przez islamistów. Miliardy z zagranicy, z krajów akceptujących kontrolę islamistów, są odpowiedzialne za sterowanie tym dyskursem. Dziedzictwo Bractwa Muzułmańskiego na Zachodzie stworzyło środowisko, w którym trzy grupy – salafici, wahabici, islamiści – dominują w dyskursie o islamie.

Nasi zwolennicy, którzy przewodzą reformom, to 70-80% tych, którzy nie odwiedzają meczetów i nie dominują w nich oraz nie identyfikują się z muzułmańskimi organizacjami w Ameryce.

Podobnie jak w przypadku chrześcijańskiego ruchu reformatorskiego w Europie, na którego czele stali laicy i społeczności biznesowe, tak samo będzie w tym przypadku. Jednak islamski establishment nie odejdzie w pokojowy sposób.

SM: Jeśli to islamiści są odpowiedzialni za stworzenie tego środowiska, co można zrobić by przeciwstawić się ich wpływowi? Czy społeczność muzułmańska powinna bardziej otwarcie potępiać nieagresywny ekstremizm? Niektórzy argumentują, że muzułmanie nie powinni potępiać ataków terrorystycznych, bo takie działanie może implikować zbiorową winę.

Czy muzułmanie powinni potępiać ataki terrorystyczne?

ZJ: Proszę spojrzeć na naszą stronę internetową. Nie znajdzie tam pani ani jednego potępienia ataków terrorystycznych. Jest tak, bo ludzie wiedzą, że nasza praca jest poświęcona przeciwstawianiu się terroryzmowi i islamizmowi. Nikt nie oczekuje, abym potępiał barbarzyńskie działania przeciwko cywilom w restauracjach, na lotniskach, koncertach, bo wiedzą, że poświęciliśmy się tej walce. Dzień, w którym zamieszcze potępienie ataków, będzie końcem mojej działalności, bo to będzie oznaczało, że dla innych moje wartości nie są już oczywiste. (...)

SM: Theresa May jest autorką wpisu na Twitterze mówiącego, że jeśli prawa człowieka miałyby być przeszkodą w zwalczaniu ekstremizmu, to cel uświęcałby środki. Zapytałam dr Jassera o jego opinię o stanie naszego prawa. Czy jest wystarczająco mocne, by poradzić sobie z osobami, którym niewiele brakuje do wyrażenia jawnego poparcia dla ISIS? Czy takie osoby łatwo znajdują obejścia systemu? Czy system jest zbyt pobłażliwy?

Czy powinno się poświęcać prawa człowieka, by wygrać bitwę z islamizmem?

ZJ: Theresa May była wtedy na krótko przed wyborami. Powiedziała to, by zrobić wrażenie równie twardej jak radykałowie, gdy w rzeczywistości przez całe lata, gdy

zajmowała stanowisko ministra spraw wewnętrznych, była miła dla różnych islamistycznych ugrupowań, takich jak Muslim Council of Britain.

Dzień, w którym zmienimy narrację o tym, co oznacza wolność i czym jest republikańska demokracja na Zachodzie, to dzień, w którym przegramy tę wojnę. Islamiści nie chcą niczego ponad to, żeby ich przyszły elektorat – muzułmanie na Zachodzie – nie czuł się na Zachodzie bardziej wolny, niż czułby się w społecznościach islamistycznych.

ISIS dokonuje aktów terroru z dwóch powodów. Po pierwsze, by Zachód zaczął się izolować. Nie chcą, by Zachód mieszał się w sprawy międzynarodowe, bo sami chcą wypełnić lukę po odchodzących dyktaturach, a największą przeszkodą do tego jest wolne społeczeństwo, wolny rynek, Google, Twitter, itd. Po drugie, chcą aby te zachodnie społeczeństwa były niegościnnie dla muzułmanów. Im bardziej będą niegościnnie, tym bardziej muzułmanie będą się radykalizować i tym bardziej będziemy pchani w ramiona dżihadystów.

I przeciwnie, im lepiej funkcjonujemy w zakresie wewnętrznej konfrontacji z islamem, tym bardziej będziemy w stanie wspierać tych, którzy podzielają nasze wartości i marginalizować tych, którzy tego nie robią. Jeśli będziemy dusić w zarodku każdą dyskusję o islamie i nie będziemy przestrzegać praw człowieka w tym procesie, to dostarczymy ISIS argumentów. Nie wolno nam zmienić narracji o tym kim i czym jesteśmy – niedościgłym wzorem i sanktuarium wolności.

Asymilacja i tożsamość

SM: Jednak bez asymilacji lub chociażby przyjęcia podstawowych ludzkich wartości, jakim sposobem goszczący [muzułmanów] kraj może zapewnić jednoczący, wspólny mianownik?

ZJ: Myślę, że to jest jądro naszej bitwy. Jak następuje radykalizacja muzułmanów na Zachodzie? Ten proces zaczyna się od grup koncentrujących się na rzekomej krzywdzie, które mówią

muzułmanom, że społeczeństwo ich nienawidzi i dlatego potrzebne są getta, żeby chronić się przed bigotami. Dżihadyści mówią im, że prorok powiedział: "Jeśli jeden palec jest zarażony, całe ciało jest chore", więc jest potrzeba bycia *umma*, zjednoczoną muzulmańską społecznością. To właśnie dlatego reformatorzy nalegają na to, że nie da się wygrać tej wojny, jeśli nie przeddefiniuje się pojęcia *ummy* – jako całej ludzkości, a nie jedynie muzulmanów.

Wstąpiłem do marynarki USA ponieważ jedyną sprawą, dla której gotów byłbym umrzeć, jest Ameryka i nasza konstytucja. Chociaż jestem wierzący, nigdy nie chciałbym umrzeć za wiarę. Bóg nie potrzebuje tego, żebyśmy dla niego umierali. Chcę, by moje dzieci cieszyły się takimi samymi wolnościami, jakie ja mam i wierzę, że zachowanie wolności, jak to ujął Reagan, „dzieli jedną generację od jej utracenia.”

Po pierwsze, jestem Amerykaninem. Uczymy naszą młodzież, że jesteśmy Amerykanami, którzy ponadto są muzulmanami, a nie muzulmanami, którzy żądają, żeby do tego być Amerykanami. To jest różnica w stosunku do narracji islamistów. Oni przybywają na Zachód próbując nawrócić każdego na islam, a przynajmniej przekonać do swojego widzenia świata, opartego na islamistycznej hegemonii.

Bycie muzulmaninem nie jest tożsamością polityczną, ale osobistą wiarą obejmującą moją moralność, charakter, prawość. Nie ma żadnego znaczenia przy wyborze grup, do których należę na poziomie lokalnym lub krajowym.

Imam Tawhidi: reforma w nagłówkach

SM: Słowa dr Jassera brzmią podobnie do słów reformatora celebryty, imama Mohammada Tawhidiego, który głosił podobny patriotyzm dla swojego kraju, Australii. Powiedzieć, że Tawhidi jest szczery do bólu w sprawie relacji między Zachodem a muzulmanami, to powiedzieć za mało. Jego nagłą sławę zwykle przypisuje się jego odważnej osobowości i gotowości do

mówienia tego, co inni są niechętni powiedzieć – albo w związku z polityczną poprawnością albo z powodu strachu.

Jednakże wielu oskarża go, że jest jedynie pieszczoskiem mediów, osobą wygadaną i wykorzystującą napiętą atmosferę, w której mówienie tego, co Zachód chce usłyszeć, może przysporzyć niezwyklej popularności. Oskarżono go o dążenie do rozdziału, gdyż mocno potępił sunnickie teksty hadisów, a wielu muzułmanów twierdzi, że nie jest przedstawicielem ich społeczności.



ZJ: Tylko dlatego, że niektóre osoby nazywają siebie reformatorami, nie oznacza to, że automatycznie chcemy z nimi współpracować. Jedną z kluczowych właściwości islamskiej reformy jest to, żeby jej propagatorzy byli spójni i uczciwi w swoich publicznych wypowiedziach. Nawet jeśli ktoś bywał radykałem w przeszłości, nie ma to znaczenia, o ile jego publiczne komentarze są uczciwe i przejrzyste. Gdy mówimy o nieuczciwych taktykach muzułmanów, nazywamy to *takijja*; gdy mówimy o politykach, nazywamy to podlizywaniem się. To ten sam rodzaj zepsucia.(...)

Wypowiedzi pana Tawhidiego i to, co robi, uruchamiają wiele sygnałów alarmowych. Jeśli przyjrzymy się jego wywiadam, to zauważymy głęboką niespójność, która nie ma sensu. To, co publikuje w mediach społecznościowych, jest zadziwiająco mylące. Kilka razy zmieniał lub usuwał wpisy. Jest tam jego zdjęcie z rękawiczką na dłoni, gdy wita się z kobietą i nikogo to nie niepokoi, bo on mówi same właściwe (dla niektórych osób) rzeczy o islamie. Większość jego prac jest prawie wyłącznie antysunnicka. Jestem sunnitą, ale krytykuję wszystkich islamistów, czy to sunnitów czy szyitów, i koncentruję się na islamizmie, nie na sekciarskich podziałach. Tak samo jak krytykuję zwolenników Chomeiniego i szyickich islamistów, tak samo, jeśli nie bardziej, krytykuję sunnickich islamistów, od wahabitów do Bractwa Muzułmańskiego.

Pan Tawhidi jest zatem bardzo sekciarski i rozłamowy. W swoich kazaniach przeklął Aiszę, żonę proroka i pierwszych trzech kalifów, co jest klasycznym zachowaniem szyickim. Powie, że to było w przeszłości i że od tego czasu zmienił się, ale nigdy nie potępił tego, ani nie napisał spójnego, racjonalnego wyjaśnienia takiej transformacji. Pochodzi ze szkoły Shirazi, mającej 900-stronicową księgę na temat szariatu, akceptującą małżeństwa dzieci, używanie broni chemicznej, mniejsze prawa dla kobiet, prawa podobne do wahabickiej interpretacji. A kilka miesięcy temu w australijskiej telewizji wręczał broszury rekomendujące szariackie teksty Shirazi.

Zgadzam się z nim, nie potępiając w całości, ale potępiając zdecydowaną większość zbioru hadisów „Sahih al-Bukhari”, który według mnie jest początkiem radykalnych interpretacji sunnickiego islamu.

Tawhidi mówi, że islam to wojna i terroryzm. Ja, jako muzułmanin, nigdy bym tak nie powiedział. Jest dobrze przyjmowany przez niemuzułmańską publiczność właśnie z tego powodu. Ponieważ go krytykuję, nie angażuje się nasze działania i pisze na Twitterze, że ja pracuję dla wahabitów i że jestem ukrytym radykalistą.

Niektórzy mogą argumentować, że agresywny, nieapologetyczny ton jest bezwzględnie potrzebny. Ze swojej strony wątpię w prowokowanie dla samego prowokowania.

Wolność żartowania z islamu

ZJ: Dla mnie jako muzułmanina bez sensu jest szydzenie z islamu lub żartowanie z niego, aby udowodnić, że jestem reformatorem. Lecz żaden ruch czujący potrzebę ukrócenia wolności słowa nie jest wart zachowania. Jeśli nie radzimy sobie z żartami na temat Mahometa lub Koranu, znajdujemy się na osuwającym się zboczach, które zabierze też ze sobą reformatorów. To właśnie dzieje się ciągle w Arabii Saudyjskiej. Takie osoby jak Raif Badawi są skazywane na

więzienie za krytykę islamu. Erdogan wsadza ludzi do więzienia za krytykę i żarty z islamu, a oni chcą tylko podejść do islamu z bardziej liberalnej perspektywy.

Tak samo, jak traktujemy osoby wypowiadające się o naszej wierze w sposób najbardziej nieprzyjemny, tak samo będziemy potraktowani, gdy zaangażujemy się w jej konstruktywną krytykę. Jest to papierek lakmusowy, czy kiedykolwiek możliwy będzie w przyszłości krytycyzm. (...)

Jeśli musimy się martwić, że drwiny z islamu spowodują zabijanie ludzi, to mamy fundamentalny problem.

Droga naprzód

SM: Co przyniesie nam przyszłość? Może nas kusić, żeby załamać ręce w desperacji z powodu obecnego stanu spraw, nosić żałobę po fotografiach z dawnych czasów gdy kobiety w Iranie nosiły rozpuszczone włosy. Czy jest pan optymistą co do przyszłości?

ZJ: W porównaniu z tym, co było pięć lat temu, mamy o wiele więcej rzeczowych dyskusji o islamie. Myślę, że wreszcie ludzie są w stanie prowadzić trudne rozmowy, które powinny mieć miejsce po 11 września. Trochę martwi mnie to, że oba polityczne ekstrema coraz bardziej się izolują mówiąc, że nie jesteśmy policjantami świata. Chociaż jest to prawda, to chciałbym zobaczyć jak wspierane jest społeczeństwo obywatelskie. Pragnę by Ameryka była liderem wolnego świata, byśmy byli najlepszymi ambasadorami wolności.

Chciałbym zobaczyć, jak zachodnia polityka zmienia się w kierunku nie tylko obrony prawa takich ludzi jak Richard Dawkins czy Sam Harris do spierania się z wiarą, ale również obrony tych, którzy ryzykują życie dla reform, a także więźniów sumienia w domu islamu. Nazwiska tych ostatnich powinny nie schodzić z ust każdego polityka w wolnym świecie. Żądajmy ich uwolnienia. Trzeba promować ich idee na Bliskim Wschodzie. Tak samo, jak mieliśmy Radio Wolna Europa podczas zimnej wojny, musimy teraz pomagać lub chronić muzułmanów

będących zwolennikami reform i wolności oraz antyislamistów, nadając przez „Radio Wolny Islam” do Arabii Saudyjskiej i Iranu.

Oprac. Grażyna Jackowska na podst.: <https://conatusnews.com>

Mohamed Zuhdi Jasser, amerykański lekarz, były komandor porucznik marynarki wojennej, jest założycielem think tanku [American Islamic Forum for Democracy](#), który przeciwstawia się islamizmowi i propaguje rozdzielenie państwa i religii. Jasser często występuje w mediach, takich jak FOX, CNN, MSNBC, i publikuje w „*The New York Post*”, „*The Wall Street Journal*” i „*The Washington Times*”.

Rząd egipski wprowadza jednakowe kazanie we wszystkich egipskich meczetach

Tekst przysyłany z ministerstwa, ma być w meczecie odczytywany. Specjalna grupa imamów ma przygotować zapas kazań na pięć lat. Pierwsze, skierowane przeciwko korupcji, miało tytuł „Złe pieniądze to śmiertelna trucizna”.

Ten bezprecedensowy w Egipcie krok jest częścią kampanii prezydenta Sisiego, który próbuje zmodernizować egipski – i

światowy – islam. Sisi wezwał słynną kairską uczelnię muzułmańską Al Azhar do przeprowadzenia „rewolucji w islamie”, ale na razie odzewu nie było. Dlatego przeszedł do bardziej bezpośrednich działań. Podobny system działa w Turcji; tam kazania pisane są w meczetach, ale muszą być zaaprobowane przez ministerstwo. (g)

Źródło: [Associated Press](#)

Stworzyć meczet lojalny wobec demokracji...

Czy islamistyczny terroryzm ma coś wspólnego z religią? Tak, mówi niemiecko-kurdyjska prawniczka i muzułmańska feministka Seyran Ates.

Ates uważa, że reforma islamu jest opóźniona. „Liberalni, współcześni, demokratyczni a nawet świeccy muzułmanie na mapie europejskich meczetów są bezdomni. Nie mają religijnego miejsca spotkań, żadnej platformy, nie są zorganizowani i z tego powodu nie są partnerami polityków” – mówi w artykule opublikowanym w „Die Zeit”.

Prawniczka ma ambicję, żeby stworzyć „lojalny wobec demokracji meczet w Berlinie”. Tymczasem, jak zauważa, na świecie są meczety, od konserwatywnych po fundamentalistyczne, gdzie na przykład kobiety modlą się w oddzielnych pomieszczeniach. Nigdzie indziej nie czuć takiej dyskryminacji, jak w meczecie, podsumowuje Ates.

Jej zdaniem większość imamów w Niemczech ma problem z takimi wartościami, jak wolność religijna, równość czy szacunek dla homoseksualności. „Zbyt wiele meczetów naucza wczorajszego

islamu” – mówi. Jednakże zdaje sobie sprawę, że czeka ją niełatwe zadanie, bo zbyt wielu ludzi uważa islam za religię niereformowalną. „Rozczarowani liberalni muzułmanie wierzą w to tak samo, jak skrajni krytycy islamu. Notorycznie nienawidzący islamu wierzą w to również, a fanatyczni islamiści nawet bardziej” – stwierdza Ates, która chciałaby islamu, „jaki doceniłby także Goethe”.

Czy zatem islam nie ma nic wspólnego z terroryzmem? Zdaniem reformatorki, ma – dopóki terroryści usprawiedliwiają swoje morderstwa wersetami z Koranu. Rozwiązaniem problemu byłoby przyznanie się do tego przez muzułmanów i zmiana, reforma islamu. Seyran Ates sama wydała wiele książek poświęconych tej tematyce, między innymi „Islam potrzebuje seksualnej rewolucji”.

A teraz twierdzi, że islam potrzebuje liberalnego meczetu, który „odrzuci adwokatów teokracji”.

JW, na podst.: <http://www.n24.de/>

Dosłowne traktowanie Koranu prowadzi do zabijania

Wywiad ze znanym krytykiem islamu Robertem Spencerem dla włoskiego wydawnictwa „L’informale”.

– Dziś wokół islamu mamy coś w rodzaju kwarantanny. Jest to jedyna religia na świecie, której nie można krytykować bez natychmiastowych oskarżeń o fobię. Według pana, dlaczego znaleźliśmy się w tym miejscu?

– Islamskie grupy interesów, zwykle związane z Hamasem i Bractwem Muzułmańskim, wraz z ich lewicowymi sojusznikami

podjęły wspólny wysiłek, żeby piętnować wszelką krytykę islamu i uczciwą dyskusję na temat korzeni działalności terrorystycznej związanej z dżihadem w islamskich tekstach i nauczaniu. Skutecznie zastraszają ludzi, żeby przyjęli pogląd, że krytykowanie lub sprzeciwianie się terrorowi dżihadu i uciskowi szariatu jest w jakiś sposób moralnie złe.

– Nie możemy podpisać się pod twierdzeniem, że wszyscy muzułmanie są zwolennikami dżihadu. Jednak islam jest jedyną religią, która ma problem z krytyką i potępieniem przemocy, która z niej wyrasta. Dlaczego?

– Krytyka islamu jest zabroniona w prawie islamskim. Ponieważ dżihadyści wykorzystują teksty i nauki islamu do usprawiedliwiania przemocy i ucisku, a także prowadzą rekrutację wśród pokojowych muzułmanów, wielu muzułmanów zakłada, że krytyka samej przemocy dżihadu jest tożsama z krytyką islamu i objęta zakazem takiej krytyki.

– W jednej ze swoich książek wielki uczyony XX wieku, Ignac Goldziher napisał: „Mahomet jest prorokiem walki i wojny... To, co zrobił na początku w arabskim kontekście, ma wartość testamentu dla jego naśladowców: walka z niewiernymi, szerzenie nie tyle wiary, co sfery władzy, która jest sferą władzy Allaha. Wojownicy islamu muszą przede wszystkim podporządkowywać się, a nie nawracać niewiernych”. Ile z tego jest dzisiaj nadal prawdą?

– To jest obecnie prawda w 100%. Przykład Mahometa pozostaje najważniejszy dla muzułmanów, ponieważ jest przedstawiany jako najwyższy model do naśladowania w Koranie (33:21). Koran wprowadza prawo, jak to ujął Goldziher, podporządkowania niewiernych i szerzenia władzy islamu nad nimi, a nie ich konwersji na islam.

– Od wielu lat jesteśmy świadkami osobliwego zjawiska – wielu intelektualistów i naukowców, zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych podpisuje się pod konkretną narracją

według której terroryzm islamski nie jest prawdziwie islamski, lecz jest wytworem przyczyn zewnętrznych, a przede wszystkim Zachodu. Jakie są przyczyny tej postawy?

– Ci intelektualiści podążają śladami przodków, których odrzucają i których się brzydzą, a jednak bezwiednie przyjęli paternalizm „brzemienia białego człowieka” zakładający, że muzułmanie nie mogą działać z własnej woli i zgodnie z własnymi przekonaniem, ale mogą jedynie reagować na grabieże Zachodu. Tylko zachodni nie-muzułmanie, w ich nieświadomym założeniu, mogą działać odpowiedzialnie i racjonalnie.

Jakakolwiek reforma islamu musiałaby się odbyć na podstawie jednoznacznego odrzucenia dosłowności koranicznej

– **Ostatnio Ayan Hirsi Ali poczyniła następujące rozróżnienie dotyczące świata muzułmańskiego. Według niej mamy muzułmanów z Medyny i tych z Mekki. Pierwsi z nich, 48 milionów, opowiadają się za wprowadzeniem szariatu siłą i za niezmienną od VII wieku wersją islamu. Ci drudzy z nich żyją pod napięciem we współczesnym świecie oraz w stanie „dysonansu poznawczego”. Czy zgadza się pan z jej analizą?**

– Nie, uważam, że o wiele więcej niż 48 milionów muzułmanów wierzy we wprowadzenie szariatu siłą i w wersję islamu niezmienną od VII wieku. To nie oznacza jednak, że oni wszyscy chcą lub są w stanie działać w oparciu o te przekonania.

– **W ubiegłym roku na Uniwersytecie Kairskim Al-Azhar, egipski prezydent Al Sisi, przed publicznością złożoną głównie z religijnych autorytetów, powiedział, że przemoc islamska ma swoje korzenie w religii. Co sądzi Pan o jego słowach?**

– Jego słowa były prawdziwe i potrzebne. Co jednak jest uderzające to fakt, że żadni muzułmańscy duchowni w Egipcie czy gdziekolwiek indziej, nie podjęli jego wezwania do reform i nie rozpoczęli prac w tym kierunku.

– **W swojej książce „Dżihad i nienawiść do Żydów”, Matthias**

Kuntzel napisał: „Podział świata na część islamską i nie islamską częściowo tłumaczy nienawiść, którą ortodoksyjni muzułmanie odczuwają w stosunku do Izraela. Wielu muzułmanów postrzega sytuację w Palestynie jako współczesną wersję wczesnoislamskiego antagonizmu pomiędzy Mahometem i Żydami, a w związku z tym uważa wypędzenia i zabijanie Żydów, które miały miejsce w VII wieku, jako wzór dla bieżącej polityki wobec Izraela”. Myśli pan, że ma rację?

– Tak, absolutnie. Antagonizm Mahometa wobec Żydów jest dla muzułmanów świętą historią i paradygmatem w ich stosunkach z Żydami i Izraelem.

– Tylko dzięki dosłownej interpretacji Koranu można dotrzeć do tych prawd. To właśnie mówią zwolennicy dosłownej interpretacji [islam], puryści, salafici i wahabici. To jest to, co mówi i wprowadza w życie ISIS. Problem islamu, w swej istocie, jest to problem trzymania się litery jego świętej księgi?

-Tak. Jakakolwiek reforma islamu w kierunku pluralizmu, pokojowego i równoprawnego współistnienia z niewiernymi, musiałaby się odbyć na podstawie jednoznacznego odrzucenia dosłowności koranicznej.

– Moje ostatnie pytanie dotyczy, pana kraju, Stanów Zjednoczonych. Przez ostatnich osiem lat byliśmy świadkami tego, jak prezydent Obama stale minimalizował, aż do momentu odmowy nazwania tego po imieniu, jakikolwiek związek między islamskim terroryzmem i jego religijnymi źródłami. Wiemy, że Stany Zjednoczone mają istotne powiązania gospodarcze z Arabią Saudyjską, krajem, w którym ściśle przestrzega się porządku wahhabickiego. Co musi się zmienić w relacjach pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a światem arabsko-muzułmańskim?

– Sojusze z krajami, które promują ideologię terronu dżihadu (takimi jak Arabia Saudyjska, lecz nie tylko), muszą zostać zerwane, a nowe sojusze powinny być utworzone z państwami,



maajid nawaz
@MaajidNawaz



Obserwowany

@SarahTheHaider @tetines90 I don't say "just Islamism". I say: Islam today needs reform. And Islamism needs to be intellectually terminated.

Zobacz tłumaczenie

„Mówię: Islam dzisiaj wymaga reform. A islamizm musi być intelektualnie zniszczony.”



maajid nawaz @MaajidNawaz · 18 godz.



Fellow Muslims, it appears incredibly insensitive to wider Europe if your 1st concern is to worry about Islam being blamed **#BrusselsAttacks**



3,6 tys. 4,6 tys.

„Koledzy muzułmanie, szerokiej Europie wydaje się niesamowicie niewrażliwym to, że pierwszą waszą troską jest, żeby nie obwiniano islamu”

Dr Zuhdi Jasser, założyciel American Islamic Forum for Democracy:

.@DrZuhdiJasser: This is an endemic ideological separatism between the Islamist way and western way of freedom <https://t.co/HElRaZgbpw>

– FOX & Friends (@foxandfriends) [22 marca 2016](#)

„Społeczności wokół muzułmanów martwią się, że są oni ofiarami, martwią się tak zwaną islamofobią, ale ignorują fakt, że w Brukseli ze społeczności 600 tysięcy muzułmanów 1600 wyjechało do Syrii, a w samym Molenbeek było to 130 osób.

I udają, że nie ma problemu”

Tarek Fatah, były przewodniczący Muslim Canadian Congress, odpowiadając na ostrzeżenia, żeby nie łączyć zamachów z islamem, bo to jest to, czego terroryści chcą:



„Masz 100% racji @CmClymer. Powinniśmy za zamachy w Brukseli winić buddystów”.

[W artykule dla „Toronto Sun”](#) Fatah krytykuje postawę władz Kanady i Stanów Zjednoczonych, które unikają wspominania słowa „islam” i „muzułmanie” w kontekście zamachów terrorystycznych: *„Jeżeli jest jakaś lekcja z Brukseli, to taka, że naszym wrogiem jest międzynarodowy islamizm”.*

Iyad El-Baghdadi, islamski liberał, aktywista Arabskiej Wiosny:



„Jeżeli pochodzisz z Północnej Afryki, to większą szansę na radykalizację swoich dzieci będziesz miał przenosząc się do Europy, zamiast pozostać w Północnej Afryce”.

Piotr Ibrahim Kalwas, pisarz i publicysta, polski muzułmanin mieszkający w Aleksandrii, krytyczny wobec islamizmu:



Piotr Ibrahim Kalwas

5 hrs · Tokfm.pl · 🌐

Imamowi belgijskiemu jest wstyd i słusznie. Wielu decydentom muzułmańskim jest wstyd (np. w Egipcie) Niestety, jak zwykle nie idą za tym żadne decyzje dotyczące wykładni islamu. Cały czas żadnych zmian. Arabska religijna skorupa niewzruszenie trwa dalej, z wieku na wiek, z dekady na dekadę obrastając coraz mocniej kożuchem archaicznych pustynno-plemiennych bzdur, magicznych nonsensów, porażającej ciemnoty i brutalności.

Oprac. JW

Ściśle tajna konferencja o islamskiej tolerancji

Grzegorz Lindenberg

Pozytywne wiadomości dotyczące islamu zdarzają się nieczęsto, więc jeśli już się pojawią, to wzbudzają zainteresowanie i nadzieję.

Dlatego pojawiły się w różnych mediach na Zachodzie informacje o odbywającej się pod koniec stycznia w Rabacie (Maroko) konferencji „Prawa mniejszości religijnych w krajach o muzułmańskiej większości”. Konferencja, którą współorganizował król Maroka i Forum for Promoting Peace in Muslim Societies ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, zgromadziła kilkuset muzułmańskich uczonych, teologów i sędziów a także przedstawicieli innych wyznań, którzy mówili o położeniu mniejszości religijnych w krajach islamskich.

Konferencja była już trzecią organizowaną przez Forum for

Promoting Peace. Otworzyło ją przemówienie króla Maroka Mohammeda VI, który przypomniał marokańską tradycję współżycia różnych grup religijnych i powiedział: „Im dłużej zastanawiam się nad zagrażającymi ludzkości kryzysami, tym mocniej wierzę, że współpraca pomiędzy religiami jest konieczna, nieunikniona i pilna. Współpraca w stworzeniu wspólnej platformy nie może ograniczać się tylko do szacunku i tolerancji. Musi też obejmować prawa i wolności, które powinny być konstytucyjnie zagwarantowane i a ich praktykowanie – zagwarantowane przez prawo. Lecz nie wystarczą prawa i zasady postępowania. Musimy też przyjąć cywilizowane sposoby postępowania, które wykluczają jakiegokolwiek przejawy fanatyzmu, przemocy i ignorancji”.

Rozpoczęta tak śmiałym przemówieniem, konferencja zakończyła się równie śmiałym dokumentem, deklaracją z Marakesz. Deklaracja odwołuje się do wzoru, który muzułmanie powinni naśladować, do tzw. Konstytucji z Medyny, zasad współżycia politycznego i religijnego, które przypuszczalnie sformułował Mahomet po opanowaniu Medyny prawie 1400 lat temu, w roku 622. Konstytucja z Medyny zapewniała plemionom żydowskim, (bo tylko one były wówczas mniejszościami religijnymi w Medynie) wolność wyznania oraz możliwość uczestniczenia na równych z muzułmanami prawa w życiu publicznym, w tym udziału w wojnach.

Deklaracja z Marakeszu wzywa do zapewnienia mniejszościom religijnym swobody, problem w tym, że nikt o niej w krajach islamu nie wie.

Deklaracja z Marakeszu nic o wojnach nie mówi, bo jest wezwaniem do pokojowego współistnienia religii a nawet więcej – do ponadreligijnego traktowania obywateli, jako obywateli właśnie, a nie jako członków społeczności religijnej (czyli tradycyjnego muzułmańskiego sposobu traktowania jednostek w życiu publicznym). Deklaracja wzywa do pokoju pomiędzy grupami religijnymi i zapewnienia mniejszościom swobody wyznania ale oprócz apelu ogólnego zawiera też postulaty pod adresem konkretnych grup lub sfer życia publicznego:

- wzywa uczonych do wypracowania współczesnej koncepcji „obywatelskości”;
- wzywa polityków do wprowadzenia konstytucyjnych przepisów, gwarantujących równość obywateli wobec prawa;
- wzywa do wprowadzenia zmian w programach szkolnych, aby wyeliminować treści ekstremistyczne i agresywne;
- wzywa artystów, intelektualistów i organizacje społeczne do stworzenia masowych ruchów społecznych dla odpowiedniego traktowania mniejszości religijnych i upowszechniania świadomości praw tych mniejszości.

Wszystko to są rzeczy bardzo potrzebne, bardzo sensowne i bardzo pozytywne.

Historyczne wydarzenie?

Problem jest tylko jeden: nikt w krajach muzułmańskich o nich nie wie, niczego się o nich nie dowie i niczego z nimi nie zrobi. Konferencja nie będzie miała żadnego praktycznego znaczenia.

Pierwszy raz w życiu widziałem, żeby organizatorzy konferencji tak mało starali się o niej pisać. Jeden z nich, Forum for Promoting Peace in Muslim Societies, nie umieścił na swojej stronie ani jednej wzmianki na temat spotkania – nie ma tam słowa w żadnym języku, choć są informacje o dwóch **poprzednich konferencjach**. <http://peacems.com/> Jest stworzona specjalna strona konferencji, na której znajduje się wprawdzie tekst deklaracji po angielsku, ale po arabsku niczego nie ma. <http://www.marrakeshdeclaration.org/> Na Facebooku strona jest tylko po angielsku i ma 735 fanów, więc raczej nie była intensywnie promowana... Nie ma nigdzie informacji o wystąpieniach, przemówieniach i dyskusjach na konferencji; nie ma nawet nigdzie listy uczestników, więc nie wiadomo, czy rzeczywiście byli to wybitni uczeni obdarzeni autorytetem – a nawet nie wiadomo, ilu ich było, bo zachodnie źródła podają 250-300 osób, a na **zdjęciu** <http://goo.gl/> widać, że pewnie było o połowę mniej.

Konferencja odbywała się, jeśli chodzi o kraje muzułmańskie, w całkowitym sekrecie. Organizatorzy postarali się tylko o dotarcie do mediów zachodnich, które spragnione są każdej pozytywnej informacji płynącej z krajów islamu. Artykuły opublikowały m.in. „New York Times” <http://goo.gl/> i National Public Radio w USA <http://goo.gl/> , a u nas m.in. katolicki portal Deon.pl, <http://goo.gl/> który użył nawet sformułowań o „historycznym apelu” i powoływał się na anonimowych komentatorów, którzy twierdzili, że ta konferencja „to przełom”.

Nawet informacje po angielsku organizatorzy starali się ograniczyć do minimum. Sprawdziłem, czy jakieś teksty na temat konferencji pojawiły się w angielskojęzycznych serwisach różnych krajów Bliskiego Wschodu. Niczego nie znalazłem w: Al Arabiya English, Al Jazeera, Al Bawaba, Al Monitor, Middle East Eye, Mideast Posts, Arab News, Emirates 24/7 (1), Muftah.org,, Daily Star, The National, Dawn, Al Ahram, Times of Oman, Today's Zaman, Hurriyet Daily News, Emirates News Agency, Saudi Gazette, Iraqi News. Informacje pojawiły się tylko w Bahrain News Agency – było tam przemówienie ministra sprawiedliwości i islamu z Bahrajnu, który chwalił tolerancję religijną w Bahrajnie (co jest niezłym dowcipem, biorąc pod uwagę wojskową interwencję Arabii Saudyjskiej w czasie zamieszek szyitów w 2011, których władze Bahrajnu nie były w stanie stłumić), oraz w Morocco World News – zamieszczono tam wyłącznie przemówienie powitalne króla <http://goo.gl/>, ale dokumentu końcowego już nie.

W arabskojęzycznych serwisach Egiptu niczego nie było, co do innych krajów muzułmańskich – jeśli czytelnicy coś znajdą, proszę o umieszczenie w komentarzach pod tekstem.

Dlaczego organizatorzy tak bardzo starali się utrzymać konferencję w tajemnicy? Czy było to wyłącznie cyniczne przedsięwzięcie PR skierowane do Zachodu, które nastawiać miało pozytywnie do władcy Maroka i spowodować większą finansową pomoc dla tego kraju? Obawiam się, że niestety rację

ma Piotr Ibrahim Kalwas, mieszkający w Egipcie polski muzułmanin, którego spytałem, dlaczego cała sprawa utrzymywana jest w tajemnicy, zamiast być maksymalnie nagłośniona przez organizatorów konferencji i podchwyczone przez media na Bliskim Wschodzie. Oto jego odpowiedź:

„To nie jest odbierane szeroko i głośno, niestety, podobnie jak jest z wystąpieniami gen. Sisiego w sprawach islamu, też dziwna cisza panuje w arabskich mediach. Ja myślę, że to strach przed fundamentalistami. W tym świecie dziennikarze ciągle dostają pogróżki, wielu tragicznie ginie. A rozgłaszanie innowacji religijnych to już najgorsza rzecz. Wolą pomijać milczeniem takie kontrowersyjne sprawy”.